

LUTY 2014

MUZEUM OBRONY WYBRZEŻA W HELU

WIADOMOŚCI MUZEALNE #6



Luty 2014 r.

Ostatnia droga helskich komandorów – Żołnierzy Niezłomnych.

28 lutego 2014 roku kierujący od kilku lat sprawą ekshumacji „żołnierzy wyklętych” prof. Krzysztof Szwagrzyk oficjalnie przekazał Prezydentowi RP i biorącym udział w ceremonii rodzinom zamordowanych, nazwiska 12 kolejnych zidentyfikowanych ofiar stalinowskiego reżimu w Polsce.

Do tej pory na terenie tzw. Łączki na Powązkach wydobyto szczątki ok. 200 osób, z których 16 zidentyfikowano w pierwszym etapie badań. Przewidziany jest jeszcze jeden etap poszukiwań.

Najważniejszą dla nas wiadomością jest identyfikacja szczątków najbliższych nam obrońców Helu z 1939 roku - komandora Stanisława Mieszkowskiego i patrona naszego Muzeum – komandora porucznika Zbigniewa Przybyszewskiego.

Wiadomość ta jest ukoronowaniem poszukiwań rodzin zamordowanych, poszukiwań trwających 61 lat, od wykonania wyroków – 16 grudnia 1952 roku.

Nie zidentyfikowano dotychczas szczątków komandora Jerzego Staniewicza straconego 4 dni wcześniej – najwidoczniej kaci wojskowej bezpieki wrzucili go do innego dołu – niemniej i tu rysuje się nadzieja.

Ta wiadomość, na którą od dawna czekały z nadzieją nie tylko rodziny straconych, ale także rzesza ludzi znających tę tragedię i starająca się o uhonorowanie ofiar, zbiegał się, niestety, z decyzją obniżającą rangę Marynarki Wojennej – formacji na którą najbardziej liczyliśmy w tej sprawie.

Z dniem 1 stycznia 2014 roku weszła w życie reforma systemu kierowania i dowodzenia siłami Zbrojnymi RP. W jej wyniku rozformowane zostało Dowództwo Marynarki Wojennej, a adm. floty Tomasz Mathea został zwolniony ze stanowiska Dowódcy Marynarki Wojennej.

Tym samym zniknęła jedyna siła, która mogła i powinna upomnieć się o los swoich straconych komandorów, o los skazańców, których już raz Marynarka Wojenna zdradziła – pozostawiając ich w rękach zbrodniczej Informacji Wojskowej.

Pamiętajmy o tym, że trzech zamordowani komandorzy nigdy nie występowali zbrojnie przeciwko władzy ludowej, do końca dochowali wierności przysiędze wojskowej, do ostatka byli wierni Ojczyźnie – mimo iż była daleka od ich marzeń.



Ci Żołnierze Niezłomni starali się o to, by Marynarka Wojenne była lepsza, sprawniejsza, by była chlubą Polski, całą swoją wiedzę i energię temu poświęcili – i za to oddali swoje życia.

To o co zabiegał ostatni dowódca Marynarki Wojennej II RP – admirał Józef Unrug – o wojskowy, honorowy pogrzeb szczątków straconych oficerów Marynarki Wojennej na marynarskim, oksywskim cmentarzu, odchodzi w niebyt, bo wraz ze śmiercią syna admirała Unruga, wraz z rozwiązaniem Dowództwa Marynarki Wojennej – już o taki pogrzeb nie ma się kto upomnieć.

A oto do Marynarki Wojennej wraca trzech zapomnianych bohaterów, przekonajmy się, że Marynarka o nich myśli, że chce ich uhonorować, że chce wesprzeć ich rodziny w tak ciężkiej chwili, że nie pozostawi ich samych sobie....

Pomnik i samo miejsce na powązkowskiej „Łączce” stało się niewątpliwie symbolicznym miejscem pamięci, miejscem, którego nie da się nigdy wymazać z naszej historii.

Mimo tego, pomysł wspólnego pogrzebu w warszawskim grobie, budowy tam wspólnego panteonu uważam - mimo wielu odmiennych opinii - za marginalizację sprawy tragicznych ofiar wyroków z epoki stalinowskiej. Bo tylko osoba, która

odwiedzi ten JEDYNY cmentarz w Polsce zetknie się z tą tragedią, bo wielokrotnie udowodniano, że do ludzi bardziej przemawia historia konkretnego człowieka – a mnogość ofiar skutkuje ich anonimowością...

Prezydent zwrócił się do biorących udział w ceremonii, wyrażając przekonanie, że rodziny odnalezionych będą musiały same we własnym sumieniu, we własnym sercu ustosunkować się do miejsca ich pochówku.

To bardzo istotne, że najważniejsze i wiążące będą decyzje rodzin pomordowanych.

My, Helanie możemy marzyć o tym, by komandor Przybyszewski spoczął tutaj, na helskim cmentarzu koło swoich żołnierzy, w mieście o które walczył tak bohatersko, gdzie okrył sławą baterię którą dowodził, gdzie został ranny w walce, w mieście za



obronę którego został odznaczony Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Nie powinno się jednak pozostawiać rodzin bez wsparcia Sił Zbrojnych w tej sprawie. niesprawiedliwie skazanym i zamordowanym przez organa „wojskowej sprawiedliwości socjalistycznej” – należy się właśnie ze strony wojska szczególne uhonorowanie. Włóżmy więcej starania w przygotowanie ostatniej drogi ofiar w taki sposób - na jaki ci zamordowani w majestacie ówczesnego prawa - zasługują!

Na pewno łatwiej zrobić jeden grobowiec w jednym miejscu Polski – lecz wtedy zmniejszy się krąg ludzi, którzy się będą stykali z tym wstydlivym problemem polskiego, wojskowego „wymiaru sprawiedliwości”, historią tych strasznych czasów, z ofiarami tych okrutnych mordów sądowych



Od prezydenta RP a także od ministra Obrony Narodowej oczekujemy podjęcia odważnych decyzji nadających kierunek uhonorowaniu zmarłych – zarówno przez ewentualne, indywidualne pogrzeby z wojskowymi honorami – jak i przez pośmiertne awanse oficerskie i odznaczenia osób godnych takich zaszczytów.

Władysław Szarski

OGRÓD DENDROLOGICZNY



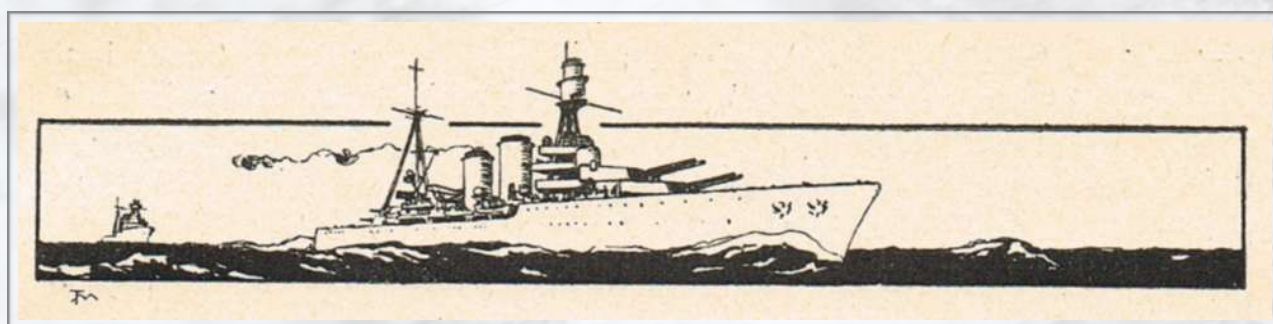
Kiedy otrzymaliśmy od władz miasta obiekt B1 (dawny punkt łączności MW), wiedzieliśmy, że chcemy tam zbudować Muzeum Przyrody. Schron otacza niewielki teren, porośnięty samosiejkami topoli i sosnami. Jedna z nich zasługuje na miano "pomnika przyrody" - średnica jej korony wynosi 44 metry.

Mamy zamiar obsadzić ten teren różnego rodzaju drzewami i krzewami, rodzimymi i egzotycznymi. Mamy nadzieję, że będzie to początek Helskiego Ogrodu Dendrologicznego.

Dlatego postanowiliśmy powierzyć stworzenie planów fachowcom. Nawiązaliśmy kontakt z dyrekcją Zespołu Szkół Architektury Krajobrazu i Handlowo-usługowych. Dzięki uprzejmości dyrektorki Jadwigi Chys, przyjechała do nas pani

kierownik warsztatów szkolnych Aleksandra Garnys. Ustaliliśmy wstępne warunki współpracy, która wydaje się być obiecująca.

eRka



Przegląd Morski 1934 r.

Nieco o słownictwie /autor: Alfa/

Jest rzeczą zrozumiałą, że kwestja terminologii morskiej natrafiła w Polsce odrodzonej odrazu na wielkie trudności. Słownictwo morskie nie istniało zupełnie, brak też było tradycyj, na których możnaby się twardo oprzeć. Nie uchybi to wcale marynarce polskiej z czasów zygmunto-wskich czy władysławowskich, jeśli przyznamy otwarcie, że terminologia, nazwy okrętów i komendy — miały w niej miejsce... po niemiecku.

Wszakże i w wojskach Rzeczypospolitej przez długi czas dla regimentów łanowych pieszych i dragońskich, jakkolwiek z

Polaków złożonych, utrzymywała się komenda niemiecka, lub w najlepszym razie mieszana: oparta na polsko-niemieckim żargonie wojskowym.

To też w zaraniu odzyskania niepodległości i przy pierwszych poczynaniach nad stworzeniem morskiego stanu posiadania, panował w naszym słownictwie morskiem kompletny chaos. Było niemal-że tyle „systemów” ile ludzi zajmujących się sprawami morza.

Marynarze przybyli z państw zaborczych, przenieśli też ze sobą spory zasób wyrazów i naleciałości obcych : germanizmów, a jeszcze więcej rusycyzmów. O ile pierwsze mniej kolidowały z pojęciami morskiem, boć oparte były na międzynarodowym słownictwie morskiem, o tyle drugie, oparte na źle pojętej „słowiańskości” języka, stały się powodem wielu pokutujących nieraz po dzień dzisiejszy dziwolągów.

/.../

Nie jest anegdotką fakt, że pewien literat, pisząc jakieś morskie opowiadanie, zwrócił się do jednego z oficerów marynarki z prośbą o wskazanie ścisłych terminów.

Otrzymawszy je — opowieść swą napisał, ale że w ostatniej chwili okazał się brak jeszcze jednego czy dwóch terminów, więc tym razem zwrócił się do innego oficera marynarki (poprzedni wyjechał) z prośbą o pomoc. I oto ten drugi

zakwestjonował prawie wszystkie poprzednie, przez swego kolegę podane terminy, jako niewłaściwe.

To jednak nie wszystko. Albowiem kiedy opowiadanie ukazało się wreszcie z tą drugą terminologią, pewna morska instytucja naukowa wręcz zaprotestowała przeciwko użytym w niem terminom, uważając je z kolei za złe i nieodpowiadające nazwom urzędowym.

Oczywiście, że wydane w tym okresie podręczniki, słowniki, instrukcje, czy inne dzieła morskie posiadały terminologię zupełnie dowolną, zależną od indywidualności autorów. Stworzenie tedy własnej terminologii stało się nieodzowną koniecznością. Koniecznością pilną i arcyważną, albowiem dalszy chaos nie tylko utrudniał w dużym stopniu szkolenie, ale mógł też stać się przyczyną różnych nieporozumień i wypadków.

Z tych względów z inicjatywy Ministerstwa Przemysłu i Handlu, powstała przy Lidze Morskiej i Kolonjalnej komisja terminologiczna, która w r. 1927 rozpoczęła prace nad ustaleniem polskiej terminologii morskiej — około 10000 wyrazów prostych czy złożonych.

/.../

Praca nad słownictwem morskim w Polsce nie jest więc

bynajmniej zakończoną i wymaga jeszcze wielkiego trudu, dużych kompetencji ze strony czynników fachowych, oraz olbrzymiej dozy karności i dobrej woli ze strony tych, którzy się słownictwem tern posługują. Inaczej nie wybrniemy nigdy z chaosu. Język nasznie ma wszak odpowiednika na pojęcie „naval”, marynarka jest w nim synonimem wierzchniej części garderoby, a jej personel (na szczęście w terminie dziś już nieużywanym) synonimem dolnej; o falach mówi się bałwany, okręt — „She” — słowo w angielskim języku pisane wyjątkowo z dużej litery, zaszczycone rodzajem żeńskim, — zwie się u nas statkiem (Marjanno, zmywaj statki). Termin „flota” używany jest w braku bardziej właściwego do określenia siły zbrojnej na morzu (The Navy — L’armee navale), choć jest przecież pojęciem raczej taktycznem (flota oceanu Atlantyckiego, home-fleet, flota śródziemnomorska), tak jak mówi się: armja pierwsza, albo armja druga generała X. Gorzej, — boć taż nieszczęsna „flota” była już powodem całego szeregu nonsensów w rodzaju „zbiórka na flotę morską handlową i wojenna” (sic), a nawet słynnego oświadczenia w Sejmie: „Na flotę niema floty”. /.../

Uwagi redakcyjne :

Zachowana jest oryginalna pisownia, artykuł po skrótach.

Pisząc: "marynarka jest w nim synonimem wierzchniej części garderoby, a jej personel (na szczęście w terminie dziś już nieużywanym) synonimem dolnej;" - autor ma na myśli słowo „majtek”.

Słowo "statki"(Marjanno, zmywaj statki) - użyto tu w znaczeniu „naczynia”.

Słowo „flota” było w tych czasach gwarowym określeniem pieniędzy.

